

Iwona Siedlaczek



Maciej Kamieński (1734-1821)



Jan Stefani (1746-1829)

Nic wiemy, czy wszyscy znali się osobiście, ale na pewno słyszeli o sobie wzajemnie, gdyż żyli w tym samym czasie nazywanym w kulturze polskiej „okresem stanisławowskim”, a w muzyce po prostu - Oświeceniem. Wszyscy przyjeżdżali do stolicy Polski, przebywali w niej czasowo lub zostawali na całe życie, kontaktowali się z Warszawą, jako najprężniejszym wówczas ośrodkiem kultury, związanym z osobą króla St Augusta Poniatowskiego. Wszyscy należeli do środowiska muzycznego, wcale nie tak znów liczego w owym czasie, aby nie wiedzieć o drugich. Byli kompozytorami, pedagogami i instrumentalistami. Prócz tych wspólnych, tak znaczących wyróżników łączyło ich jeszcze jedno - przynależność do masonerii. Dwóch spotkało się na pewno w warszawskiej loży „Göttin von Eleusis”, gdzie w spisie z r. 1787 widnieją ich nazwiska, dwóch innych spotkało się w związku z ważną kompozycją masońską, dziełem czterech kompozytorów-masonów.

Wiele jest więc powodów, aby Czytelnikom przybliżyć postaci muzyków, którzy choć obcego pochodzenia, z Polską swój los związali, więcej, stali się prekursorami opartego o polską muzykę ludową stylu narodowego w muzyce tzw. artystycznej. Stanowią oni ponadto ważne ogniwo w rozwoju polskiej, rodzimej twórczości, której przykładów wcześniejszych nie było aż tak wiele. Jako pierwsi, piszą: swe wodewile, śpiewogry, czyli lżejsze dramy z muzyką dla szerokiego kręgu społecznego przeznaczone, sięgnęli po polski folklor. To, co zasłyszeli w czasie wypadków poza Warszawą, czy w inne regiony Polski, to, co było dla nich dostępne,

próbowali stylizować w swych utworach.

Maciej Kamieński

Prezentację winniśmy jako pierwszemu Maciejowi Kamieńskiemu, gdyż najstarszym był w tej grupie i jako pierwszy wprowadził do muzyki elementy ludowe, a także - na scenę sam lud - co miało już doniosłość faktu społeczno-politycznego.

Urodził się na Węgrzech w Sopron 13 X 1734r., studiował w Wiedniu, a osiadł jako nauczyciel muzyki w Warszawie. Z własnej-woli, jak wspomina, zainteresowany tekstem Fr. Bohomolca napisał 12 muzycznych numerów do libretta (nikomu wtedy nieznanego) W. Bogusławskiego, który przerobił dla potrzeb sceny dzieło Bohomolca. Nazywało się to „Nędza uszczęśliwiona” i w historii muzyki polskiej wymienia się ten wodewil jako pierwszą polską operą. Język, postaci wzięte z ludu oraz pierwiastki folkloru zawarte w muzyce Kamieńskiego stanowią o „narodowym” charakterze dzieła. Wystawiona początkowo na malowniczym Solcu pod Warszawą w 1778 r., potem w Teatrze Narodowym w samej Warszawie, wielokrotnie wznawiana była i gorąco oklaskiwana przez publiczność warszawską i nie tylko. Zwłaszcza dlatego pewnie, że napisana została przystępnie, a jak sam autor określił w dedykacji dla króla St. Augusta „nie po modnemu, ale dlatego, aby także i Polacy śpiewali” (w domyśle - we własnym języku po raz pierwszy!).

Kamieński napisał jeszcze inne dzieła sceniczne, ale bez sławy „Nędzy...”, być może zginąłby w późniejszych latach w zapomnieniu. Warto może zatem wspomnieć, że jest autorem historycznie ważnej kompozycji - „Kantaty w dzień inauguracji statui króla Jana III” na dzień 14 IX 1788 r. napisanej do. tekstu A. Naruszewicza, uwerturą rozpoczętej, chórmi i marszem wzbogaconej.

Dzisiaj moglibyśmy określić Kamieńskiego mianem dobrego socjologa, to bowiem co robił, było zawsze wyjściem naprzeciw zapotrzebowań społeczności. Czy to była nauka śpiewu w języku polskim, którą przez szereg lat w wynajętym przy Nalewkach domu nr 2248 prowadził, czy wspomniane dzieła sceniczne, czy wreszcie... prowadzenie zajazdu w domu przy ul. Świętojerskiej.

Kamieński, tak mocno związany z warszawskim środowiskiem nie mógł nie zostać wprowadzony do wolnomularstwa. Wiemy na pewno, że w latach 1811/12 należał do warszawskiej loży „Świątynia Izis”, a najprawdopodobniej w r.

1815 objął po wybitnym kompozytorze polskim K. Kurpińskim stanowisko Dyrektora Harmonii Wielkiego Wschodu Narodowego Polski Brak danych natomiast o kompozycjach masońskich, lecz jako Dyr. Harmonii Kamieński mógł, a nawet powinien był pisać takie utwory dla potrzeb loży, może więc jeszcze ich warto szukać.

Kamieński zmarł w Warszawie 2\$ 11821 r. i pochowany został na Powązkach. K. Wł. Wójcicki - biograf wielu ludzi tamtego czasu podaje wg tradycji, iż ostatnim utworem Kamieńskiego, napisanym na rok przed śmiercią był, nie zachowany - „Taniec polski”.

Jan Dawid Holland

W tym samym t. 1746 przyszli na świat dwaj inni, zapomniani dziś kompozytorzy - Jan Dawid Holland i Jan Stefani. Pierwszy z nich urodził się w Herzburgu w Niemczech, gdzie spędził młodość. Z przyczyn finansowych zapewne przybył do Nieświeża - majątku księcia Macieja Radziwiłła. Tam dla potrzeb dworu, Słynącego na całą Polskę z dobrego teatru napisał do libretta samego chlebobdawcy operę „Agatka”. Przedstawienie w r. 1784 było kulminacyjnym punktem wieczoru podczas uroczystości związanej z pobytem króla Stasia, który też aprobatę swą wyraził gorącymi oklaskami (o innej gratyfikacji nic nie wiadomo).

Holland, podobnie jak Kamieński, choć nie był Polakiem i w chwili pisania opery przebywał dopiero od 4 lat w Polsce, w sposób dość zgrabny uchwycił istotę polskiej muzyki ludowej i zawarł to w swym utworze.

W r. 1802 widzimy Hollanda już w zupełnie innym charakterze pracującego. Zostaje on wykładowcą muzyki na Uniwersytecie Wileńskim - z poddanego księciu najemnika zmienia się w samodzielnego pracownika naukowego. Plonem wykładów jest wydrukowany w r. 1806 „Traktat akademicki o prawdziwej sztuce muzyki” oraz inne pozycje z zakresu teorii muzyki. Holland dla Wilna stał się kimś takim, jak Elsner dla Warszawy - prężnym organizatorem życia muzycznego, pedagogiem i kompozytorem.

Nie wiadomo, czy Holland zetknął się wcześniej z wolnomularstwem, ale jako „wyzwolony”, samodzielnie sterujący własnym życiem człowiek zajął się organizacją w Wilnie loży „Gorliwy Litwin” ok. r. 1816. Należał też do innej wileńskiej loży „Dobry Pasterz” aż do jej zamknięcia w r. 1821. Kompozycji masońskich nie znamy, jak i większości kompozycji Hollanda. Zm. w Wilnie

ok. r. 1825 (podaje się też datę 1827).

Jan Stefani

Jan Stefani, rówieśnik Hollanda, ur. się w Pradze Czeskiej. Przybył do Warszawy na zaproszenie księcia Andrzeja Poniatowskiego (ojca Józefa) jako wykształcony skrzypek i został kapelmistrzem orkiestry Teatru Narodowego. Wspomagał też później Elsnera w działaniach pedagogicznych w Konserwatorium Warszawskim.

Chwalebne miejsce w historii muzyki polskiej Stefani zajął dzięki napisaniu do znakomitego libretta młodzieńczego W. Bogusławskiego, opery "Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" - nawiązującej do folkloru okolic Krakowa. Wystawiony w roku powstania kościuszkowskiego ten właściwie wodewil miał znaczenie nie tylko kulturalne, ale przede wszystkim - patriotyczne. Dzięki muzyce Stefaniego śpiewano „piosenki” z niego w całej Warszawie, a samą sztukę wznawiano po wielokroć przy okazji różnych świąt narodowych i ważnych wydarzeń politycznych - aby wzmagała ducha patriotycznego Narodu. Miał tę „operetkę”, jakbyśmy dziś „Krakowiaków i Górali” nazwali, stale w repertuarze swego zespołu teatralnego antreprenier W. Bogusławski (sam wielokrotny znakomity odtwórca roli Bandosa), a i do dziś nie straciła popularności, grywana co jakiś czas tu i ówdzie na scenach Polski współczesnej.

Stefani na tyle wrósł w środowisko stołeczne, że normalną koleją rzeczy w ówczesnej rzeczywistości, trafił do masonerii. Należał do warszawskiej loży „Bracia Polacy Zjednoczeni”, mając stopień V-ty. Stefani zm. 23 II 1829 r. w Warszawie i został pochowany na Powązkach.

Aż do 1982 r. nie wiadomo było nic o żadnej kompozycji masońskiej Stefaniego, gdy raptem muzykolog A. Nowak-Romanowicz odnalazła kompozycję masońską „Muzyka do Obchodu Pogrzebowego Wielkiego Mistrza po Zgonie Xięcia Józefa Poniatowskiego Etc. ...Exekwowana w Warszawie zn. 18 Marca 1814” w loży „Bracia Polacy Zjednoczeni”. Autorstwo tej kompozycji jest niezwykle, bowiem - zbiorowe - czterech warszawskich kompozytorów - masonów: Elsnera, Kurpińskiego, Stefaniego i Weinerta.

O dwóch pierwszych Czytelnik może przeczytać w poprzednich numerach „Wolnomularza”. Dwóch kolejnych zaś, to wyżej wspomniany Jan Stefani, który napisał instrumentalny wstęp do tej kantaty oraz Antoni Weinert - autor muzyki do cz. II i IV.

Czynnikiem jednoczącym wszystkich kompozytorów był oczywiście tekst kantaty, najprawdopodobniej autorstwa Bonawentury Kudlicza - znakomitego aktora, także deklamatora różnych tekstów na uroczystościach łożowych, lub też innego wolnomularza, znanego w środowisku warszawskim literata i wykładowcę literatury na Uniwersytecie Warszawskim - Ludwika Osińskiego. Wszyscy autorzy złożyli tę kompozycję w hołdzie „Szlachetnemu Żołnierzowi Ludzi Przyjacielowi..., prawdziwemu Mularzowi”, jak brzmiał tekst kantaty. Charakter żałobny tej muzyki masońskiej podkreśla zastosowanie deklamacji na tle orkiestry - efektu wybiegającego już w czasy romantyczne, którego prekursorem na gruncie polskim był Elsner - jeden ze współautorów „Muzyki...”

Antoni Weinert

Antoni Weinert, który skomponował muzykę do dwóch fragmentów kantaty żałobnej w tym czasie był już „zasiedziały” warszawiakiem. Uznany wybitnym flecistą, pierwszym flecistą orkiestry królewskiej, a potem Teatru Narodowego, nauczycielem gry na tym instrumencie, a także śpiewu i gry na fortepianie, także kompozytorem. Właśnie dzięki zachwycającej grze na flecie zwrócił na siebie uwagę polskiego magnata A. Lubomirskiego, przez którego został sprowadzony z Czech (ur. się w Lusdorf 2 VI 1751 r.) do kształcenia siostrzenicy Lubomirskiego. Weinert był nauczycielem w wielu domach magnackich: Potockich, Sanguszków, Sołtyków, Radziwiłłów, Raczyńskich w Rogalinie. Ten energiczny i zaradny człowiek nie skorzystał z propozycji szambelana Fryderyka Wielkiego wyjazdu na dwór cesarski, czyli w Polsce powodziło mu się całkiem dobrze.

Ożeniony z córką M. Kamieńskiego, prawdopodobnie wciągnął teścia do masonerii, gdyż sam należał doń już od t. 1787, do łoży „Gdttin von Eleusis” (w st. III-cim). Potem, gdy z niemieckojęzycznej „Gottin...” powstała polska „Astrea” - był jednym z jej organizatorów i otrzymał tamst. IV.

Oprócz wspomnianej muzyki żałobnej Weinert skomponował muzykę do tekstu innego wolnomularza Kazimierza Brodzińskiego „Powitaj o dniu radosny” na chór, który to utwór wykonano w r. 1815 podczas uroczystego obchodu Św. Jana przez Wiki. Wsch. Nar. Pol.

Na co dzień inauguracji łoży „Astrea” 8 XII 1816 r. skomponował Weinert muzykę do tekstu Fr. Pfaffa w tłumaczeniu wolnomularza Józefa Dionizego Minasowicza pt. „Rys alegoryczny powstania i godności Wolnego Mularstwa”. Przedstawienie to uświetniło tak ważny przecież moment powołania do istnienia polskojęzycznej placówki.

Wpisany przez Administrator
Czwartek, 18 Luty 2021 00:00 -

Jak naprawdę dobrze czuć się musiał Antoni Weinert w Warszawie, w tym środowisku, niech świadczy fakt, że dożył tam bez mała 100 lat, zmarł bowiem 18 VI 1850 r.

Wspomnienie o tych kilku kompozytorach stanowi jedynie część specyficznego klimatu artystycznego epoki króla Stasia, klimatu, który warto ocalić od zapomnienia.

Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych